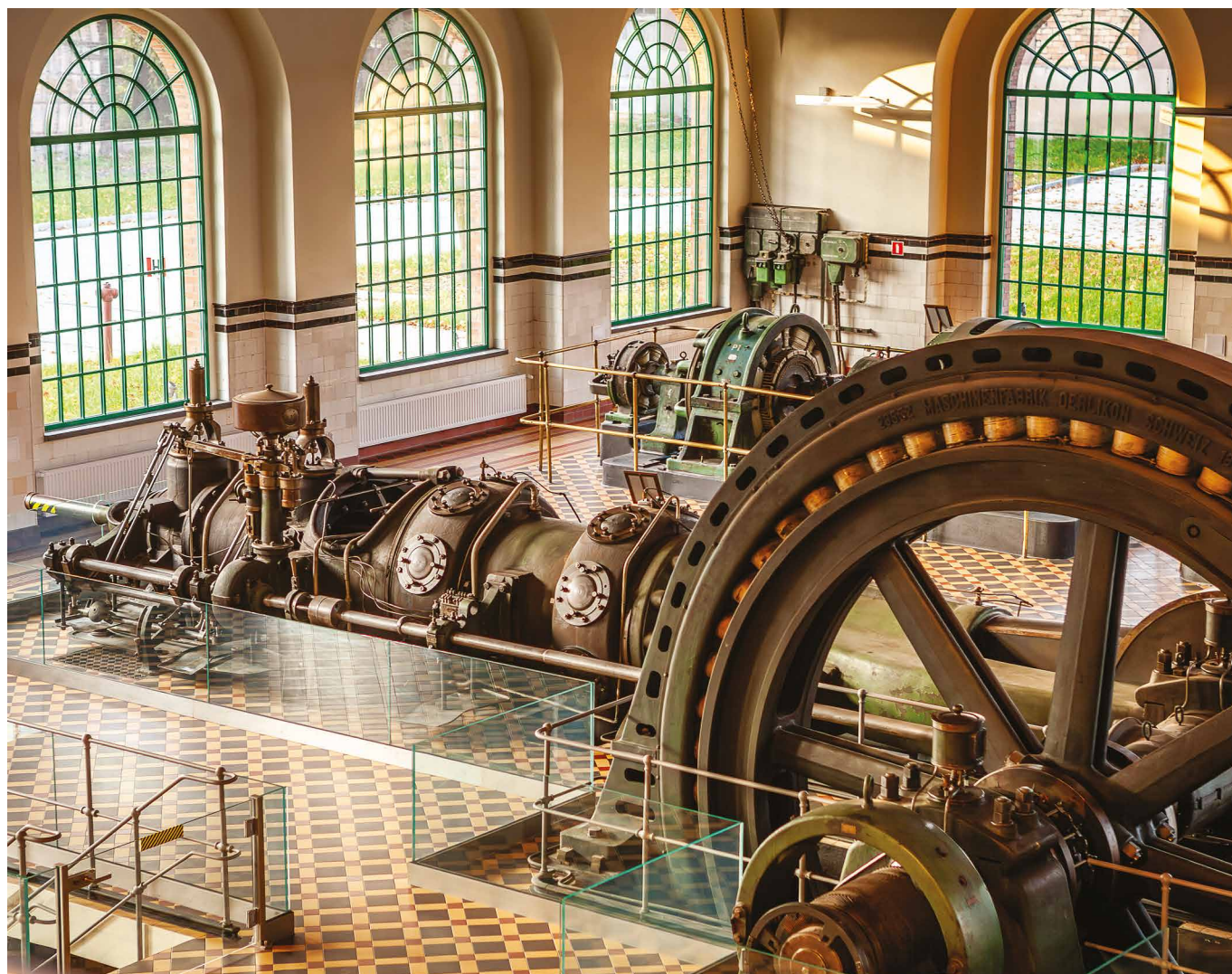



# ŻEGNAJ, WĘGLU

Epoka wydobycia paliw kopalnych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim kończy się na naszych oczach. Węgiel jednak z nami zostanie, o czym przypominają naszpikowane ciężkimi metalami hałdy czy ziemia otwierająca się pod postacią zapadlisk. Badania prowadzone przez dr hab. Martę Tomczok, prof. UŚ pokazują, jak dużą rolę w oswojaniu dekarbonizacji może odegrać kultura.

Galeria Sztuki Współczesnej Elektrownia w Czeladzi | fot. Rafał Opalski



 Tomek Grząślewicz

 dr hab. Marta Tomczok, prof. UŚ  
Instytut Literaturoznawstwa  
Wydział Humanistyczny  
Uniwersytet Śląski  
marta.tomczok@us.edu.pl



Kompleks zabytkowych budynków byłej kopalni „Saturn” w Czeladzi | fot. Rafał Opalski

Dekarbonizacja, czyli proces redukcji emisji CO<sub>2</sub>, jest tematem gorącym, który znajduje się w centrum debaty politycznej w wielu państwach. W Polsce temperatura sporów toczonych na tym tle wydaje się wyższa od przeciętnej. Być może częściowo dzieje się tak z powodu braku wystarczającego zainteresowania tą tematyką ze strony twórców literatury i kultury, którzy umieliby o niej opowiedzieć szerokiemu odbiorcy. W brytyjskich filmach *Orkiestra* (1996) czy *Billy Elliot* (2000) z powodzeniem pokazano niepokoje społeczne związane z zamykaniem kopalń i strajkami górniczymi. Kilka lat temu Niemcy uroczystie pożegnali epokę wydobycia węgla w Zagłębiu Ruhry, organizując z tej okazji liczne inicjatywy, od wystaw po ceremonie z udziałem polityków. Zdaniem naukowczyni z Uniwersytetu Śląskiego w ostatnich dekadach polska kultura daleko odeszła od bieżących problemów związanych z węglem.

– Brakuje nam dobrych narracji na temat transformacji, które by nas wtajemniczały w przechodzenie z prądu z węgla na prąd z atomu. W ubiegłym roku Ministerstwo Klimatu i Środowiska wypuściło spot radiowy o rodzinie Atomickich. Był emitowany krótko, ale pomógł poprawić wizerunek atomu w społeczeństwie. To dobry przykład funkcjonowania tzw. kultury energetycznej. Przez wiele lat przemysł ciężki na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim inspirował literatów, którzy niemal na gorąco przedstawiali czytelnikom swoje wrażenia z pobytu w górniczym regionie. Do historii przeszedł obraz robotniczego Sosnowca z końca XIX wieku, pokazany

w *Ludziach bezdomnych* Stefana Żeromskiego. Współcześni nam pisarze – jak Szczepan Twardoch czy Zbigniew Rokita – jeżeli zajmują się węglem, piszą o nim raczej w czasie przeszłym. Znacznie bardziej zaangażowane w tematy dekarbonizacji są pisarki. Magdalena Okraska czy Agata Listoń-Kostrzewa opisują śląskie i zagłębiowskie miasta zdeformowane przez przemysł. Maja Wolny snuje apokaliptyczną wizję przyszłości, ostrzegając przed zagrożeniami związanymi z energią jądrową. Z kolei Anna Malinowska postuluje rewitalizację Katowic z zachowaniem pamięci o przemysłowym dziedzictwie miasta. Badaczka z Wydziału Humanistycznego podkreśla ten ostatni wątek, zwracając uwagę, że Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie powinny rozwijać lub tworzyć instytucje, w których będzie miejsce na różne narracje o węglu.

– Kopalnia Guido i Sztolnia Luiza w Zabrze są wspaniałe, brakuje w nich jednak komponentu edukacyjno-informacyjnego, multimedialności, a przede wszystkim ścieżki historycznej dla dzieci – uważa prof. Tomczok. – Można tam zakosztować smaku przebywania w kopalni ćwiczebnej, ale całą wiedzę i narrację na temat historii przekazuje przewodnik. Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, które ma ogromne tradycje i duże zasoby, wciąż nie jest otwarte dla publiczności. Duże nadzieje wiąże z Kopalnią Saturn w Czeladzi, w której znajduję wolność, przestrzeń i pewien mistycyzm. Bardzo lubię też Szttygarkę w Dąbrowie Górniczej, która pokazuje intelektualne, naukowe i antykomunistyczne oblicze górnictwa.

Jedną z tych placówek mogłaby stać się przestrzeń do prezentowania dzieł i wspólnych projektów fotografów dokumentujących kres górnictwa węglowego na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Arkadiusz Gola, Marek Locher czy Maciej Mutwil umieją uchwycić atmosferę tego ważnego momentu dziejowego – od pracy ostatnich załóg górniczych, przez widoki pustych wnętrza kopalni, po wyburzenie szybów. Ich zdjęcia dobrze komponowałyby się ze street artem w wykonaniu Mony Tusz, na której prace zwraca uwagę prof. Tomczok. Znajdziemy na nich śląskie krajobrazy i odwołania do przemysłowej historii, często jednak zdominowane przez rośliny. W końcu to one porastają dziś cementownię w Grodźcu czy hałdy Paciorowce w Bieruniu – miejsca często odwiedzane przez badaczkę.

– Chciałabym, żeby pisarze pojechali do Grodźca i zobaczyli, jak dziś wygląda – mówi naukowczyni. – Chciałabym przeczytać albo zobaczyć dzieło, które opowie o tym, jak zmienia się tu ziemia i co się dzieje z ruinami przemysłu: że nie zamieniamy się w pas rdzy, tylko w ogromne pola zieleni, która porasta rdzę, zapadające się pod ziemię huty, cementownie czy cegielnie. Chciałabym, żeby takie dzieło zwracało ludziom środowisko i rzeki, zapraszało ich do wypoczynku i korzystania z tej przyrody. Transformację powinniśmy zacząć definiować inaczej i przestać myśleć o niej tylko w sposób antropocentryczny: że jeżeli my jej nie wymyślimy i nie wydamy na ten cel funduszy europejskich, to nie będzie żadnej zmiany. Ta zmiana zachodzi cały czas, tylko my jej nie widzimy.